Nr 140 — Sobota 23 czerwca (6 lipca) 1907 roku. — Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika“; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

23 (6) Sobota — Zenona.
24 (7) Niedziela — Nar. św. Jana Chrzciciela
25 (8) Poniedz. — Adalberta W.
26 (9) Wtorek — Jana i Pawła M m.
27 (10) Środa — Władysława Kr. W.
28 (11) Czwartek — Leona.
29 (12) Piątek — **Piotra i Pawła Ap.**

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Niebezpieczeństwo paniki.

Od chwili ogłoszenia ukazu październikowego, społeczeństwo polskie na kresach przeżywa okres gorączkowy, pozbawiony stałych norm i ustawicznie wahający się między krańcami nadziei i rozczarowań, najeżonych ponuremi widmami tak, zwłaszcza dla nas, groźnej reakcyi.

Jest to stan nastrojów dla całej ludności Cesarstwa wspólnych, ale dla nas Polaków, dla obywateli państwa „drugiej klasy“, którzy nietylko muszą się wciąż przystosowywać, ale i, w każdej z tak szybko zmieniających się rekonstrukcyi państwowych, wyszukiwać odpowiedni grunt dla swoich narodowych prac i budowań, ów chaos gwałtownych i wręcz jedna drugiej przeczących zmian, przedstawia ogromne, a specyficzne niebezpieczeństwo.

My kresowcy jesteśmy, jak ta publiczność w płonącym gmachu Buff-teatru... z którego widzowie i uczestnicy mogą wyjść swobodnie i bez szwanku, jeżeli nie poczną się — tłoczyć...

My przedewszystkiem musimy zachować równowagę, bo najwyższe z niebezpieczeństw, które nam grożą, to niebezpieczeństwo — paniki.

Otóż wobec zmęczenia czterdziestu latami nieszczęść i wobec niewyrobienia politycznego, jako rezultatu czterdziestoletniej przymusowej abstynencyi od wszelkiej i politycznej, i społecznej działalności, taka równowaga jest dla naszego społeczeństwa kresowego rzeczą nader trudną... I jeżeli całokształt przeżytego okresu pozbawił nas szkodliwych wzlotów optymizmu, to natomiast uczynił nam krzywdę ogromną, wyciskając na naszej jaźni duchowej zbyt silne piętno beznadziejnego pesymizmu...

Nasze nadzieje są zwykle wątłe i systematycznie osłabione całym szeregiem uwarunkowań i zastrzeżeń ultra-krytycznych; podczas kiedy nasze obawy i czarne przewidywania wyrastają często do kształtów i rozmiarów wprost potwornych.

To wytwarza brak równowagi wewnętrznej, a taki brak równowagi jest złym doradcą czynów...

Z jednej strony my nie potrafimy silnie chcieć, a z drugiej jesteśmy często zdolni do najfałszywszych kompromisów, podyktowanych nie realną potrzebą i nie obrachowaniem, mającem na celu żywotne interesy przyszłości, lecz urojonem, lub przesadzonem widmem niebezpieczeństwa, które dyktuje taktykę, przynoszącą marne i wątpliwe korzyści dla dnia dzisiejszego, połączone z oczywistą i olbrzymią stratą dla dni następnych.

Te konwulsyjne, nie normowane zdrową wolą odruchy nietylko są szkodliwe, nietylko nie przynoszą i nie przyniosą żadnej pozytywnej korzyści, ale będąc poronionym płodem chorobliwej paniki, są przedewszystkiem—zbyteczne.

Sytuacya jest poważna, jest groźna, ale ta linia grozy, bynajmniej nie wyraża jakiejś tendencyi stałej i niezłomnej. Byliśmy zawsze przeciwnikami tego optymizmu, który głosił przyjście nowego Mesyasza i który u nóg swoich postrzegał wszelaką szczęśliwość, jako owoc w dojrzałości swej do zerwania gotowy, ale również stanowczo przeczymy, aby już nadeszła chwila „stałej równowagi“ i widzimy przed sobą nie przełom dziejowy, lecz gwałtowne załamanie się linii, która jeszcze niejednokrotnie i to w ciągu wielu lat wciąż równie gwałtownie, lub mniej stanowczo łamać się będzie.

I tu właśnie musi być punkt wyjścia dla każdej roboty naszej bądź politycznej, bądź społecznej.

Dwa ubiegłe lata dostarczają nam bogatego materyału rzeczowego, który nie może i nie powinien pozostać bez wpływu na skonstruowanie się naszej myśli politycznej. Te ubiegłe lata nietylko rozświetliły formę i jakość przeżywanego przez Rosyę ruchu, one wykazały nam moc i charakter poszczególnych tego ruchu momentów, oraz ten lub inny względem nas stosunek poszczególnych tego ruchu czynników i odłamów miarodajnej opinii rosyjskiej.

Złudzeń mieć nie mamy prawa — na dzisiaj... Ale pamiętajmy, że musi przyjść jutro i że nasza praca dzisiejsza, oparta na zdrowej logice i chłodnej rozwadze, musi to jutro mieć na względzie.

Jesteśmy tu, jako tacy, którzy nie chcą mieć przewagi, lecz pragną uzyskać prawo życia i pragnęlibyśmy jedynie, aby w silnym organizmie państwa, nasze prawa narodowo-kulturalne uwzględnione były w całej pełni...

W tej akcyi długiej i trudnej chłodna rozwaga jest rzeczą konieczną, a każdy czyn pospieszny, podyktowany niedocenianiem, lub przecenianiem sytuacyi, może przynieść nieobliczalne straty...

Nie doradzamy tej, lub innej drogi, twierdzimy tylko, że wybór jej powinien wypłynąć z chłodnej przedewszystkiem oceny faktów, bo z grożących nam niebezpieczeństw doby obecnej, największem jest niebezpieczeństwo — paniki.

Edward Paszkowski.

Przegląd polityczny.

— ∞ —

(Z obrad komisyi konferencyi w Haadze. — Nasi przed sądem izby deputowanych w Rzymie.—Typ południowego polityka.)

Wśród zupełnej obojętności całego świata politycznego, zdala od wszelkich bezpośrednich zagadnień praktycznej polityki światowej, a zapewne i bez wpływu na dalszy los wypadków historycznych, których obecnie jesteśmy świadkami, „obraduje“ w pięciu sekcyach między Haagą a Scheweningen, wśród licznych rozrywek i wielkich królewskich recepcyi, tak zwana konferencya pokojowa w Haadze. Te pięć komisyi podzieliły się jeszcze na podkomitety, które pracują nad poszczególnemi sprawami i łączą się dla powzięcia uchwał raz na tydzień na posiedzeniach zbiorowych komisyi.

Pod przewodnictwem byłego prezesa gabinetu francuskiego, p. Bourgeois, zebrały się podkomitety I komisyi i obradowały nad wnioskiem rosyjskiego delegata prof. Martensa nad artykułem, dotyczącym dalszego rozwoju instytucyi międzynarodowych sądów rozjemczych. W rozprawach zabrał głos delegat niemiecki dr Krieger i domagał się ścisłego rozgraniczenia kompetencyi sądów rozjemczych. W końcu wybrano belgijskiego delegata br. Guillaume sprawozdawcą i powierzono mu przedłożenie wniosków na pełnej konferencyi.

Przewodniczącym drugiej komisyi jest austryacki delegat, profesor prawa karnego w uniwersytecie wiedeńskim, dr Lammarch. Po długich obradach w drugiej komisyi, uchwalono wniosek delegatów angielskich, przygotować materyał do utworzenia trybunału apelacyjnego sądu rozjemczego. W tym celu domagał się p. Renault, aby wypracować naprzód obszerny kwestyonaryusz, w którym odpowiedzi wszystkich delegatów państw będą na poszczególne pytania, dotyczące międzynarodowego trybunału apelacyjnego, pomieszczone, poczem dopiero konferencya poweźmie ostateczną uchwałę. Wypracowanie kwestyonaryusza powierzono delegatom pp. Renault, Reay i dr. Kriegerowi. Przy tej sposobności domagał się delegat republiki Argentyńskiej p. Pena, ażeby w statutach międzynarodowego sądu rozjemczego wyraźnie było zastrzeżonem, że żaden monarcha ani szef republiki nie może przyjąć urzędu sędziego rozjemczego w sporze między dwoma narodami, póki reprezentacye narodowe nie złożą oświadczenia, że nie mogły lub potrafiły się zgodzić na oddanie spornej sprawy do rozsądzenia międzynarodowemu sądowi rozjemczemu w Haadze.

W trzeciej komisyi rząd angielski złożył wniosek prezydenta gabinetu Campbell-Bannermana, dotyczący sądów rozjemczych morskich. Projekt jest ustawą o 16 artykułach o utworzeniu międzynarodowego sądu apelacyjnego rozjemczego w sprawach morskich. Ma rozstrzygać co do wynagrodzenia z powodu szkód wyrządzonych prywatnym statkom w wojnie morskiej. Każde mocarstwo morskie ma w trybunale apelacyjnym zastępcę swego, tak, że na 800,000 tonn floty handlowej ma przypadać jeden członek sądu, który powołany być winien z grona znawców prawa międzynarodowego, handlowego i morskiego. Prezydenci będą powołani według porządku alfabetycznego z grona sędziów. Wszystkie mocarstwa, które znajdują się na konferencyi, mają się poddać wyrokom tego trybunału. Francuscy delegaci domagają się, aby rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich na morzu nie inaczej, jak na podstawie poprzedniego wypowiedzenia wojny nastąpiło, o czem wszystkie mocarstwa neutralne natychmiast mają być powiadomione.

W trzeciej komisyi dwie sekcye pracują nad prawem morskiem, z których jedna opracowuje regulamin bombardowania, druga nad istotnemi cechami torpedów i torpilli.

Widzimy przeto, jak systematycznie, z jaką pedantyczną dokładnością, konferencya haska układa zawiłe prawa wojny morskiej, które oczywiście pierwsze faktyczne bombardowanie może wraz z całą uczoną pedanteryą wyrzucić w powietrze — pomimo najpiękniej napisanych kodeksów.

Wojna to nie jest proces przed sądem, lecz to kwestya siły, która się nigdy nie da tak skrępować regulaminami, żeby nie mogła wybuchnąć, tak jak to miało miejsce w udanej zdradzieckiej wycieczce pod Portem Artura. Temu żadne kodeksy ani regulaminy nie zapobiegną.

Przy tej sposobności omawiania bombardowań, czuły na tego rodzaju egzekucyę, deputowany argentyński Drago—który swemu systemowi w prawie międzynarodowem już dał historyczne imię doktryny Drago—poruszył sprawę ściągania wierzytelności płatnych w południowo-amerykańskich republikach na rzecz eropejskich wierzycieli, którzy dla nacisku posyłali floty wojenne i przystępowali do bombardowania opieszałego dłużnika. I w tej sprawie na przyszłość rozstrzygać winien międzynarodowy sąd rozjemczy w Haadze.

Włochy mają swoją sensacyę w skandalu, który od kilku lat się powtarza, zdradzając zupełnie niezrozumiałe dla innych narodów stosunki w świecie Camorry Neapolitańskiej. Był minister oświaty we Włoszech nazwiskiem Nasi, który brał łapówki. Zdarza się to już nie często, ale jeszcze się zdarza nietylko we Włoszech. Co się jednak nigdy nigdzie nie zdarzyło to, że były minister oświaty skradł publiczne pieniądze, uciekł, jak prosty złodziej za granicę i został przez wdzięcznych swych rodaków wybrany posłem do parlamentu. Wprawdzie z Galicyi wybrany był Wilk posłem do parlamentu austryackiego, ale po udowodnieniu mu kradzieży papieru w parlamencie, już go wyborcy jarosławscy drugi raz nie obdarzyli mandatem. Natomiast miasto Trapani wybierało swego eks-ministra, złodzieja trzy razy. Teraz znów Trapani wybrało b. ministra Nasi i to prawie jednogłośnie przeszło 3,000 głosów, posłem do włoskiego parlamentu. Komisya legitymacyjna postawiła natychmiast wniosek w izbie włoskiej, żeby poseł Nasi wydany został władzy sądowej i jako poseł i były minister, stanął przed trybunałem państwa. Wniosek ten został uchwalony i oczekują w Rzymie sensacyjnych scen, kiedy eks-minister Nasi osobiście stanie przed trybunałem. Przy sposobności tej uchwały wypowiedział już poseł Nasi swą pierwszą mowę iście katylinarną. Stary sycylijczyk ma gest wielkiego mówcy i ma południowy patos.

— „Z dalekiej podróży z obczyzny wróciłem po bolesnej tułaczce, aby się stawić przed senatem, spragniony prawa i prawdy— zanim jeszcze przywitałem się z moją najdroższą rodziną, od której mię namiętność ludzka rozdzieliła“.

Zaklina potem izbę, żeby go wysłuchała, gdyż chce, aby raz prawda na jaw wyszła, a równocześnie odgraża się swym oskarżycielom — „którzy się poważają posądzać mnie o zbrodnicze czyny, którzy mniemają, że na to sięgałem po tekę ministeryalną, aby z tej wyżyny korzyści ciągnąć, niech pamiętają, że jeszcze nie jestem zasądzony i że nie będę zasądzony. Ja się nie skarżę, ale żądam sądu dla przeprowadzenia dowodu niewinności i jestem szczęśliwy, że mogę nareszcie stanąć przed sprawiedliwymi sędziami.

Tak mówi Catilina z Trapani, któremu udowodniono, że 167.000 lirów zabrał z kasy rządowej. Trzeba te słowa przełożyć na dźwięczny język włoski, trzeba je słyszeć, jak brzmią, jak pieszczą ucho, aby zrozumieć całą siłę tej obrony przed parlamentem. Tak musiał mówić trybun ludowy, tak mówił Cola di Rienzi, Mesamello. tak przemawia typ południowej rasy łacińskiej.

Nasi, którego miasto rodzinne pomimo najcięższego oskarżenia wybiera jednogłośnie, Nasi, który z funduszów rządowych czerpie, jak z kasy prywatnej, Nasi, ubóstwiany przez swych wyborców, bożyszcze Trapani i Sycylii — zaiste to obraz psychologii ludowej południa. **W.**

Zakopane we Lwowie.

—(-)—

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“.)

Lwów, 24 czerwca.

W najbliższym czasie, bo już z końcem lipca, zjadą się w naszem mieście lekarze ze wszystkich ziem polskich i poświęcą parę dni wspólnej pracy, mającej przyczynić się do podniesienia nauki lekarskiej, do gruntownego zbadania różnych ważnych zagadnień w interesie cierpiącej ludzkości. Zjazdy mają piękną historyę, nietylko pod względem naukowym; gromadzą one liczne zastępy naszych lekarzy i przyrodników i przyczyniają się do wyrabiania żywej łączności między ludźmi tego samego zawodu, tej samej narodowości, a przecież różnemi granicami tak rozdzielonymi, że częste zbliżenie jest im bardzo utrudnione.

Tegoroczny zjazd zapowiada się bardzo dobrze, zarówno pod względem naukowym, jak i towarzyskim, oraz liczby uczestników. Ze zjazdem połączono wystawę przyrodniczo-lekarską, której otwarcie odbyło się w tych dniach. Przygotowywano ją długo i sumiennie, ale urządzono ją tak, że pochlubić się nią możemy. Daje ona doskonały obraz rozwoju pracy naszej nad zdrowiem ludzkiem i wykazuje postęp w porównaniu z ostatnią wystawą przyrodniczo-lekarską w Krakowie. Wystawa mieści się w budynkach, pozostałych po wystawie krajowej w parku stryiskim i obejmuje działy: szpitalnictwa, bakteriologii, przetworów i wyrobów naszych w dziedzinie lekarskiej. Niepodobna zestawić całego ich spisu; zaznaczyć wszakże należy, że jedną z najwięcej zajmujących na wystawie sal, jest zajęta przez Zakopane. Oryginalnie przystrojona, już na wstępie uderza widza dużemi nad drzwiami gałęziami kosodrzewiny, siejącemi żywiczny zdrowy zapach. W tej sali zakopiańskiej urządziła swoją wystawę komisya klimatyczna zakopiańska i słynne już na ziemiach polskich Sanatoryum d-ra Dłuskiego dla chorób piersiowych, Bratnia Pomoc, Sanatoryum dla młodzieży, Schronisko nauczycielek i t. d. Komisya klimatyczna zaznaczyła na wystawie, że niesłusznie są podnoszone na nią tak często skargi, jakoby umiała tylko zanadto energicznie taksy pobierać, a o zdrowie gości mniej dbała. Na wystawie lwowskiej wystawiła Komisya klimatyczna zakopiańska plany zaprowadzonych już wodociągów, fotografie urządzeń do zlewania ulic i czyszczenia Zakopanego.

Wystawa Sanatoryum d-ra Dłuskiego zatrzymuje tłumy przechodniów, mających przed sobą miniaturowy, plastyczny widok nietylko budynku samego, położonego wśród lasów, zwróconego na południe ku głównemu pasmu Tatr, ale także wszystkich jego urządzeń. Pierwszy model w skali 1 : 100 wykonany artystycznie z drobiazgową dokładnością przez zakład Jahody w Krakowie, przedstawia sam gmach z zajazdem od tyłu tak urządzonym, by najmniejsza odrobina kurzu nie dostawała się do leżalni chorych.

Drugi model w skali 1 : 75 to przecięcie gmachu przez całe I piętro: widać tu rozkład pokoi dla chorych; słoneczne pokoje znajdują się tylko od południowej strony, co w postępie leczenia ma pierwszorzędne znaczenie. Od północy biegną szerokie korytarze, wyłożone linoleum, z oryginalnemi malowaniami flory tatrzańskiej p. Rembowskiego; na korytarzach urządzenia wodociągowe i centralnego ogrzewania. Gospodarczy pawilon znajduje się z tyłu gmachu Sanatoryum, w pewnem oddaleniu, tak, że nie może wpływać na zepsucie woniami kuchennemi idealnie czystego powietrza w zakładzie leczniczym.

Bardzo zajmujący jest pokój chorego, wykonany w skali 1 : 10, odpowiadający wszelkim najnowszym wymaganiom wiedzy lekarskiej w tym zakresie chorób. Meble ma lakierowane, dające się najdokładniej zmywać; również łóżka metalowe lakierowane, umywalnie, materace sprężynowe; okna tak urządzone, że praktycznie skonstruowanym aparatem można otworzyć górną kwaterę i mieć stale dopływ świeżego górskiego powietrza. Pokoje wyłożone linoleum, zaopatrzone podwójnemi drzwiami, między któremi znajduje się poniekąd mały przedpokój.

Dalszy model przedstawia leżalnie, tak ważne pod względem leczenia chorób piersiowych, przy którem obok obfitego i doborowego pożywienia zależy głównie na tem, aby chore płuca odżywiać zupełnie czystem powietrzem, wolnem od jakichkolwiek przymieszek czy bakteryi, a takie tylko na tej wysokości, wśród lasów, zdala od siedzib ludzkich choremu na płuca zapewnić można. Wszystkie leżalnie zwrócone są ku południowi, osłonione od wiatru, urządzone nader wygodnie i ładnie. Jak korzystne wyniki leczenia daje sanatoryum i owe tak praktycznie urządzone leżalnie, świadczą najlepiej zestawienia lekarskie dyrektora zakładu d-ra Kazimierza Dłuskiego, ogłoszone w fachowych pismach lekarskich. Dodać należy, że w kierownictwie zakładem pod względem lekarskim i gospodarczym pomocną jest żona dyrektora d-r Bronisława Dłuska.

Ostatni model: piec do palenia plwocin, niemniej ma ważne znaczenie, a z punktu hygieny jest może najciekawszy. Jednem z głównych zadań zakładów, jest doszczętne niszczenie bakteryi gruźliczych, w tym celu tutaj wprowadzono pierwszy piec do ich niszczenia. Wszystkie spluwaczki ścienne, kieszonkowe z tektury impregnowanej według systemu prof. Flusgigega zbiera codziennie osobny służący do szczelnych torb z nieprzemakalnego papieru i wrzuca na każdem piętrze przez odpowiednią rurę wprost do znajdującego się pod nią pieca, gdzie w tej chwili ulegają spaleniu.

Oprócz modeli znajdują się fotografie świeżo urządzonego pawilonu izolacyjnego, artystycznie urządzonej sali teatralnej, biblioteki, salki fortepianowej, dużej sali jadalnej oraz małej salki jadalnej, ściśle w stylu góralskim, urządzonej przez znanego artystę Wojciecha Brzega.

Patrząc z podziwem na te modele, trudno nie wyrazić uznania ludziom, którzy nie wiedzeni chęcią zysku. ale interesem cierpiącej ludzkości, złożyli milionowy kapitał na stworzenie wzorowego polskiego sanatoryum dla chorób piersiowych. Do dziś dnia twórcy zakładu jak hr. Adam Krasiński, Ignacy Paderewski, Konstanty hr. Potocki i wielu pierwszorzędnych lekarzy polskich nie otrzymali żadnego procentu od włożonego kapitału, ale od chwili otwarcia zakładu, dzięki założycielom i dzięki obojgu państwu Dłuskim, setki chorych wyniosły stąd skarb najcenniejszy: zdrowie. O wzorowym zakładzie, mającym tak dobre warunki, położonym na polskiej ziemi, u stóp Tatr, powinni wiedzieć wszyscy piersiowo chorzy i dlatego dobrzeby zrobił zarząd zakładu, gdyby podobne modele sanatoryum zakopiańskiego umieścił stale we wszystkich miastach całej Polski.

Budżet austryacki na rok 1907.

Nowy preliminarz budżetu państwowego przedstawiony przez ministra skarbu austryackiej izbie posłów, różni się cyfrowo bardzo znacznie od budżetu na ten sam rok przedstawionego dawniejszemu parlamentowi. Dochody wynoszą o 180,087,731 koron więcej, a wydatki o 180,826,554 koron więcej. Przyczyny tak znacznego powiększenia leżą w uchwałach powziętych przez parlament dawny już po przedstawieniu pierwszego preliminarza na rok 1907.

Sumaryusz nowego preliminarza budżetu na rok 1907 przedstawia się następująco:

	dochody	wydatki	÷netto dochód
1) Lista cyw. i kauc. gabin.	—	11.476,298	— 11,476,298
2) Rada państwa	—	3.360,707	— 3,360,707
3) Rada ministrów, trybunał państwa i admin.	2.550.980	4,189,543	— 1.638,563
4) Wyd. wspólne	—	275,803.798	—275.803.798
5) Ministerstwo spraw wewnętrz.	2,745.326	78.683,000	— 75,937,674
6) Minist. obrony krajowej	1.285.228	71.913,752	— 70,628,524
7) Minist. wyznań i oświaty	17.199,627	92,299,195	— 75,099.568
8) Minist. skarbu	1,360,652.630	722,143,203	÷638.509,427
9) Minist. handlu	179.262,330	192,581,432	— 13,319.102
10) Minist. kolei żelaznych	462.174,780	404.903,260	÷ 57,271,520
11) Minist. rolnictwa	35,721,917	57,591,313	— 21,869,396
12) Minist. sprawiedliwości	3,889,220	77,126,076	— 73,236,856
13) Najw. izba obrachunkowa	—	583,300	— 583,300
14) Emerytury	—	79,042,154	— 79,042,154
Suma	2,072.588,813	2,071,697,906	÷ 890,907 nadwyżka

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

* Na półrocznem zebraniu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie dyrekcya przedstawiła sprawozdanie za półrocze od d. 14 listopada 1905 r. do d. 13 maja 1906 r.

W półroczu tem liczba dóbr stowarzyszonych zmniejszyła się o 82, przybyło zaś dóbr dotąd niestowarzyszonych 103, skutkiem rozdziału 18 dóbr na 56 części, przybyło 38. Liczba ostateczna dóbr zwiększyła się tedy o 59 i dnia 13 maja 1906 r. wynosiła 9,672 z ogólną sumą zahypotekowaną 170,847,900 rb.; ogólna suma pożyczek wzrosła tedy o 2,005,950 rb. Pożyczki nieumorzone wynosiły 153,084,908 rb., obieg listów zastawnych 153,075,050 rb. (w tem 132,376,000 $4^1/_2$% zaś 20,699,050 rb. 4%).

Opłata rat odbywała się prawidłowo, a zaległości z różnych tytułów, w porównaniu z poprzedniem półroczem, zwiększyły się tylko o 1,166 rb.

Dochody na bieżące potrzeby Towarzystwa w półroczu sprawozdawczem wynosiły razem rb. 410,595, wydatki rb. 348,810.

Przelano do funduszu rezerwowego 5% od dochodu *brutto*, czyli 18,009 rb. Pomimo to fundusz zmniejszył się z 7,709,280 rb. na 7,151,126 rb., a to skutkiem odpisania rb. 576,164 na kursie walorów (w tem 447,231 rb. na rencie państwowej), stanowiących własność Towarzystwa.

Nieruchomość Towarzystwa, mianowicie gmachy jego w Warszawie i w miastach gubernialnych, ocenione w stanie czynnym na 1,006,131 rb., ruchomości na 68,171 rb.

W dobrach, przysądzonych Towarzystwu, jako niesprzedanych z powodu braku licytantów, Towarzystwo ma 15,347 rb.

Litwa.

* Znany współpracownik „Kijewlanina", p. A. Sawienko, dobrodziejstwuje i Mińsk. Korespondent miński „Dziennika Wileńskiego" tak pisze:

„Minskoje Słowo", zawsze wrogo usposobione do polskości, przejawia obecnie, na skutek upałów czy rozwiązania Dumy, wściekliznę antypolską i antykatolicką. „Polska zginęła i zginąć musi, dopóki nie wyrzeknie się katolicyzmu" — oto aforyzm ostatni z „Minskowo Słowa", w którem zaczął grasować niejaki A. Sawienko, wykrzykujący: „Dałoj Polaków" (Precz z Polakami). Pod takim obiecującym nagłówkiem p. Sawienko odgraża się, że jeżeli nie trzecia to trzynasta Duma zrobi porządek w państwie i wyrzuci Polaków nietylko z urzędów państwowych i instytucyi społecznych w całem państwie, ale oczyści od elementu polskiego cały kraj „Północno-Zachodni", do którego Polacy mają pretensye i nazywają swoim.

* Korespondent „Gońca" z Witebska pisze między innemi:

W obrębie dzisiejszej gub. witebskiej, oraz nieco po za nią mieściły się przed laty dwa województwa: połockie i witebskie. Pierwsze z nich obejmujące sporą przestrzeń, miało jako miasto wojewódzkie starożytny Połock, leżący przy ujściu Połoty do Dźwiny. Istniało też starostwo grodowe połockie z fortecą i dwoma zamkami.

Połock od r. 1235 był najprzód w posiadaniu Litwy, następnie wraz z nią złączył się z Polską. Województwo połockie utworzono w r. 1500.

Wkrótce też potem Połock, jako twierdza, był bezskutecznie oblegany przez wojska ks. moskiewskiego, zaś w czasie wojny o Inflanty został nawet czasowo zdobyty przez Iwana Groźnego. Wkrótce jednak Stefan Batory odzyskał napowrót gród utracony i tu w r. 1580 założył słynne kolegium jezuickie, gdzie pierwszym rektorem był nasz Złotousty Piotr Skarga. W Połocku oprócz jezuitów byli też Bernardyni, Franciszkanie, Dominikanie i Bazylianie. Zaś później przybyli i Pijarzy, którzy od r. 1820 do 1833 zajęli w kolegium miejsce Jezuitów i pamięć dobrą po sobie zostawili.

Połock był też stolicą arcybiskupów unickich.

Obecnie z dawnej wielkości i znaczenia Połocka mało śladów pozostało. B. kolegium jezuickie zamieniono po roku trzydziestym z. w. na korpus kadetów. Z licznych dawnych kościołów pozostał tylko jeden po-dominikański. Natomiast mamy w mieście 7 cerkwi i 2 klasztory prawosławne.

* Jak donosi „Głos Polski", niedawno odbył się w Wilnie zjazd członków białoruskiego Związku nauczycielskiego. Związek ma na celu: reformę oświaty ludowej na zasadach swobody demokratycznej, ażeby przez to rozwinąć w ludzie uświadomienie obywatelskie (gromadzkie), wprowadzenie do szkół języka wykładowego białoruskiego, usamowolnienie szkoły, zostającej dziś pod dozorem różnych władz i utworzenie komitetów nauczycielskich, kontrolujących nauczycieli ludowych.

Za kordonem.

* Wobec postawionej przez Czechów kwestyi językowej w parlamencie wiedeńskim, klub polskich posłów ludowych, jak donosi „Kuryer Lwowski", postawi następujące żądania:

1) Protokołowanie mów wygłoszonych w języku polskim przez specyalnego parlamentarnego stenografa i włączanie ich wraz z niemieckiem tłómaczeniem do protokołów stenograficznych izby; 2) takiego samego traktowania polskich interpelacyj; 3) przedkładanie ważniejszych przedłożeń rządowych i wniosków, szczególnie do Galicyi się odnoszących, po polsku i po niemiecku i włączanie ich do aktów.

* Z dotychczasowej działalności klubu rusińskiego w parlamencie wiedeńskim zasługują na uwagę: 1) wniosek prof. Dniestriańskiego o założeniu ruskiego uniwersytetu we Lwowie z 3 fakultetami (teologicznym, jurydycznym i filozoficznym) i 2) list klubu do Björnsona, świadczący, jak dalece nienawiść narodowa może zaślepić ludzi skądinąd wysoko inteligentnych, nie mogących nie rozumieć tego, jak dalece minął się z prawdą Björnson, biorąc Rusinów w obronę. List zaczyna się od wyrażenia serdecznej wdzięczności Björnsonowi za jego wystąpienie, a kończy się następującym ustępem: „Głośne słowa pańskie, podniesione w obronie naszego narodu, zwróciły uwagę całego świata na ten tak liczny, a tak nieszczęśliwy naród i hańbą okryły tych, którzy go uciskają. Niechaj więc nie zrażają pana napady na pańską szanowną, a dla wszechświatowego postępu tak zasłużoną osobę tych, którzy przez przekręcanie faktów historycznych starają się zatrzeć prawdziwy stan rzeczy, a nizkiemi napadami na pana chcą się zemścić na nim za to, żeś odsłonił przed światem zbrodnie, których dopuszczają się na niewinnym narodzie. Niechaj w dalszej, owocnej pracy dla dobra ludzkości wzmacnia pana przeświadczenie, że 30-milionowy naród ukraiński z podziwem i szacunkiem patrzy na pański humanitarny czyn i, że imię pańskie będzie on czcił z pokolenia na pokolenie, po wieczne czasy!".

Z prasy polskiej.

W tygodniku „Polski Łan" pani I. Oksza wypowiada poniższe myśli i uwagi o wychowaniu religijnem:

„Najbardziej przygnębiają niedomówienia, ciche, szeptane nieledwie rozdźwięki, psujące fałszywym tonem zasadniczą myśl zbiorowej działalności. Lepiej, gdy wyjdą na jaw i głośno, otwarcie, w ścieraniu zdań ujście znajdą. Wtedy i łatwiej o wytłomaczenie, o sposób porozumienia. Taką sprawą, gnębiącą od kilku miesięcy, a wybuchłą nareszcie przed paru tygodniami, sprawą niepokojącą tak serca, jak sumienia—jest kwestya wychowania religijnego w stosunku do Kół Polskiej Macierzy Szkolnej, jest sprawa rozłamu wewnętrznego między młodszem i starszem pokoleniem duchowieństwa, jest polemika, która się wywiązała z powodu broszur Szecha.

I zdawało się, że te tak drażliwe, a koniecznie domagające się omówienia sprawy, postawione na ostrzu noża mogą wtrącić społeczeństwo w nowy chaos podejrzeń i złorzeczeń, w nową groźną anarchię duchową. Stało się inaczej. Zjazd pisarzy katolickich nie pominął śliskiem milczeniem żadnej z palących kwestyi, dał sposobność wyprowadzenia na światło dzienne wszystkich opinii, obaw i sporów wewnętrznych, ale po nad wszystkiem zapanowała Prawda i Miłość.

Nigdy może głos taki, jak głos ks. arcybiskupa Teodorowicza nie był bardziej potrzebny, goręcej oczekiwany, głębiej i szczerzej wysłuchany. Przyniósł pokój ludziom dobrej woli, umocnienie na duchu, prawdziwe utwierdzenie ewangelii miłości. Warszawa, ogółem biorąc, mało z kulturą katolicką obznajmiona, z podziwem przyjęła wystąpienie Arcypasterza, które przecież nie było wyrazem indywidualnych poglądów — ale głębokiem, jędrnem w formie, świadomem celu streszczeniem tych idei, które w katolicyzmie są wiecznie żywem źródłem duchowego odrodzenia.

Dusza polska wykarmiła się na tych surowych, prostych, idealnie czystych i najwyżej w niebo bijących głosach: dusza polska Skargi i Żółkiewskiego, Mickiewicza i Kościuszki.

Z tego tonu, po Konarskim, Kajsiewiczu, Szujskim, musimy wyprowadzić wychowanie naszej odrodzonej młodzieży. Słowo padło z dostojnych ust, do czynu!

Nie przywiązujmy się do formy, nie szukajmy etykiety, strzeżmy się pozy i próżności, a nadewszystko ciasnoty—to, co w nas wiarą jest— nie lęka się światła, nie stroni od wiedzy, nie zamyka się w egoistycznym spokoju.

Jedynie miłością i pracą cichą, wytrwałą, godną—objawiać się pragnie i musi.

Niech ten ważny moment nie zostanie stracony dla rozwoju narodowej myśli: w tym kierunku niech się skupią wszystkie usiłowania, aby duch dawnej Polski odrodził się w synach.

A bramy piekielne nie przemogą...

Z życia prowincyi.

Łuck (gub. wołyńska), *19 czerwca*.

Ustawa związku kółek rolniczych przy Łuckiem Tow. rolniczem. - Cel związku. — Zadanie kółka.—Organizacya.– Kompetencya ogólnych zgromadzeń. — Zarząd kółka.—Rozwiązanie tegoż.— Fundusze kółka. — Sklepy spożywcze. –Oddziały i rady okręgowe. — Ich kompetencya. — Łuckie Tow., jako najwyższa władza. — Autonomia podolskiego projektu i centralizm łuckiego.

Ogłoszony na łamach „Dziennika Kijowskiego" Nr 135 artykuł p. Maryana Baranieckiego o kółkach rolniczych wraz z ustawą, zaakceptowaną przez podolskie Tow. rolnicze, daje nam asumpt do skonstatowania, iż jeszcze w grudniu r. z. na posiedzeniu łuckiego Tow. rolniczego uznano za rzecz najbardziej aktualną zakładanie kółek rolniczych i postanowiono opracować odnośną ustawę. Przypuszczamy, iż ze względu na interes, jaki sprawa ta budzi nie tylko w sferach ziemiańskich, ale w całem myślącem społeczeństwie, zapoznanie szerszegu ogółu z treścią wzmiankowanej ustawy, nie będzie bez pożytku—zwłaszcza, iż publiczne wyświetlenie wielu nastręczających się przy tem kwestyi, może być tylko z korzyścią dla samej idei i że na mającem się odbyć w dniu 23 b. m. walnem zgromadzeniu łuckiego Towarzystwa opracowany statut ma być poddany pod zatwierdzenie. Nosi on tytuł: „ustawa Związku kółek rolniczych przy łuckiem Tow." i obejmuje dość znaczną cyfrę 113 §§, podczas, gdy projekt podolski na 41 się ogranicza. Jak głosi § 1, cel zamierzonego związku polega na włączeniu w sferę działań łuckiego Tow. szerokich mas ludności i na zjednoczeniu utworzonych kółek pod egidą tegoż Towarzystwa. Podług § 3-go, zadaniem każdego kółka jest: a) ulepszenie gospodarki rolnej w każdej gałęzi; b) podniesienie dobrobytu miejscowej ludności; c) szerzenie pośród członków kółka wiadomości z zakresu gospodarstwa rolnego za pomocą specyalnych wydawnictw, zjazdów, wykładów naukowych, wystaw, etc.; d) zachęta ku stawianiu ulepszonych hodowli, zaprowadzeniu melioracyi, usunięciu szachownic i przejściu do gospodarki zagrodowej; e) pomoc przy nabywaniu dobrych nasion, maszyn i narzędzi rolniczych; f) zakładanie po wsiach sklepów z artykułami pierwszej potrzeby; g) zakładanie kas pożyczkowo-oszczędnościowych; h) podtrzymywanie łączności z łuckiem Tow. rolniczem, jako z centralnym organem kółek, a także z innemi stowarzyszeniami. §§ 4 do 14 zaznajamiają nas z samą organizacyą kółek, które zakładane być mogą wszędzie w gub. wołyńskiej, „gdzie tylko 10 osób, zamieszkałych w jednej miejscowości, oświadczy gotowość zawiązania kółka i poddania się przepisom niniejszego regulaminu". Deklaracye o otwarciu kółek, do czego ma prawo każdy honorowy i rzeczywisty członek T-wa, będący zarazem *ipso titulo* rzeczywistym członkiem wszystkich powstałych kółek rolniczych, zwracać należy do łuckiego Tow., do którego każde kółko w ciągu roku po ukonstytuowaniu winno zameldować swój adres. W skład każdego kółka wchodzą członkowie rzeczywiści i założyciele. Ostatnimi mogą być wszyscy, którzy kółko organizowali, do pierwszych zaś należą ci, którzy z rekomendacyi 2 członków kółka przyjęci zostaną przez balotowanie większością $^2/_3$ głosów zarządu kółka. Wykluczenie, do czego ma prawo ogólne zgromadzenie większością $^2/_3$ z liczby obecnych członków kółka—rada wydziału okręgowego i rada łuckiego Tow., nastąpić może w razie nieuiszczenia w ciągu roku składki członkowskiej, niemoralnego prowadzenia, oraz działań, „wyraźnie" na szkodę kółka przedsiębranych. §§ 14 do 20 wyliczają kompetencyę ogólnych zgromadzeń, które dzielą się na roczne i nadzwyczajne. Te ostatnie mogą być zwoływane także na żądanie rady łuckiego Tow., która w razie decyzyi o zamknięciu kółka (decyzya taka zapaść może większością nie mniej niż $^2/_3$ wszystkich członków kółka), może na to odmówić swej zgody. Jak objaśnia § 20, zarząd, inaczej radę kółka stanowią: prezes, wiceprezes, sekretarz, skarbnik i trzech członków, wybieranych na lat 3 przez ogólne zgromadzenia. Rada zarządza majątkiem i wszystkiemi sprawami kółka, kieruje operacyami handlowemi i wykonywa decyzye ogólnych zgromadzeń. Prezes lub jego zastępca mają baczenie, aby działalność kółka nie wykraczała poza ramy ustawy i aby pilnie przestrzegano instrukcyi, udzielanych przez łuckie Tow. Według § 29, w razie, gdyby zarząd kółka niedbale wykonywał swe obowiązki, rada wydziału okręgowego lub rada łuckiego Tow. mają prawo wyznaczyć nowe wybory, zaś dymisyonowany zarząd może w ciągu dni 14 zwrócić się ze skargą do rady łuckiego Tow. (?). §§ 32 do 37 przewidują źródła, skąd kółka mogą czerpać fundusze, przyczem w § 34 powiedziano, iż zapomogi i ofiary, nie mające specyalnego przeznaczenia, wpływają do kasy łuckiego Tow., jako kapitał wszystkich kółek. §§ 37 do 53 omawiają sprawę zakładania sklepów na zasadach udziałowych po rb. 5 od osoby, przyczem kumulacya udziałów w jednem ręku nie jest niczem ograniczona. § 54 opiewa, iż 10 kółek rolniczych tworzą oddział okręgowy, w którego ogólnych zebraniach uczestniczą prócz delegatów kółek, po 3 od każdego, także delegaci łuckiego Tow. Wydziały okręgowe, stanowiące organ kontrolujący poszczególne kółka, zarządzane są przez radę, w skład której wchodzi także przedstawiciel łuckiego Tow. Jak widać z całego szeregu §§ 57 do 96 rady okręgowe, z ramienia „łuckiego Tow." kierują dopiero całą działalnością kółek, organizując bądź kursa naukowe, bądź wycieczki zbiorowe do postępowych gospodarstw, lub oględziny wystaw rolniczych. Nakoniec rady okręgowe mają prawo zarówno wykluczać członków kółek, jak i rozdawać listy pochwalne tym z pośród nich, którzy na to zasługiwać będą. Jak świadczy § 97, centralnym organem dla wszystkich kółek rolniczych i wydziałów okręgowych jest łuckie Tow., którego decyzye na walnych zgromadzeniach zapadłe, są najwyższą instancyą i które, podług § 99, względem wszystkich kółek odgrywają rolę organu wykonawczego, administracyjnego i rewizyjnego. Podług brzmienia § 103 walne zebranie łuckiego Tow., w razie niezgodnego z ustawą i uznanego za szkodliwe kierunku jakiegokolwiek kółka, ma prawo je zamknąć, pozostawiając majątek kółka do decyzyi rady okręgowej. Takiemuż samemu rygorowi podlegają i rady okręgowe, o czem snać dla większego nacisku powiedziano w dwóch nawet paragrafach statutu (94 i 113).

Nie wdając się w szczegółową krytykę ustawy, na co nie pozwalają nam szczupłe ramy niniejszej korespondencyi, zaznaczamy tylko pobieżnie, iż o ile projekt podolski spoczywa na podstawach autonomicznych, pozostawiając każdemu z kółek rolniczych rozwój podług własnych potrzeb lokalnych, o tyle projekt łucki, poddając wszystko pod dyrektywę i komendę łuckiego Tow., przejęty jest nawskroś duchem centralistycznym. **I.**

Ś. p. Lucyan Knoll.

(Wspomnienie pośmiertne).

W dniu 12/25 czerwca r. b. zmarł w Wiedniu ś. p. Lucyan Knoll, znany w szerokich kołach naszego społeczeństwa mecenas i działacz społeczny. Urodzony w 1860 r. na Wołyniu, w powiecie starokonstantynowskim, w rodowym majątku Małych Żerebkach, ukończył nauki gimnazyalne w Żytomierzu w 1879 r., a wydział prawny na uniwersytecie warszawskim w 1889 r. Po skończeniu nauk poświęcił się adwokaturze i w zawodzie tym pracował najprzód w Warszawie, a potem w ciągu ostatnich 16-tu lat życia w Kijowie. Głęboki rozum, wielka wiedza, znakomity talent krasomówczy i sumienność w pełnieniu obowiązków zawodowych, posunięte do najwyższego pedantyzmu, zyskały mu w prędkim czasie szeroki rozgłos i stanowisko pierwszorzędnego obrońcy cywilisty.

Wykształcił liczny zastęp prawników młodszej generacyi, którzy w charakterze pomocników pracowali pod jego kierunkiem. Otoczony najgłębszym szacunkiem i uznaniem kolegów, zaledwo w kilka lat po przybyciu do Kijowa, został już wybrany prezesem komisyi adwokackiej w Kijowie, a potem wciąż bez przerwy był obierany na to zaszczytne stanowisko, z którego dopiero na rok przed śmiercią z powodu nadwątlonych chorobą sił dobrowolnie sam zrezygnował. Nie poprzestając na pracy zawodowej, ś. p. Lucyan Knoll był jeszcze i wybitnym działaczem społecznym, kochał społeczeństwo, kochał ludzkość i z zupełnem zaparciem się siebie służył im. W każdej sprawie społecznej brał najczynniejszy udział, przedewszystkiem jako inicyator, a potem jako najsumienniejszy pracownik-wykonawca. Kiedy tylko zmiana dawnych warunków zdawała się zapowiadać większą niż przedtem swobodę, rzucił się z całą energią do jakiej był zdolny do spraw społecznych. On był jednym z inicyatorów i założycieli „Ogniwa", pierwszego klubu polskiego w Kijowie; ułożenie i uformalizowanie statutu i wszystkie prawno-administracyjne czynności do tego potrzebne, były jego dziełem. Społeczeństwo, oceniając wielkie zasługi zmarłego w tej sprawie, obrało go prezesem tego klubu—jakże świetnie wywiązał się z tych obowiązków! Otworzył szeroko podwoje „Ogniwa", dla wszelkich spraw nietylko towarzyskich, ale i społecznych, obchodzących polskie społeczeństwo, a na każdem zebraniu, na każdym wiecu odegrał zawsze rolę najgłówniejszą i najczynniejszą w charakterze bądź organizatora, bądź prezesa, bądź referenta, bądź oponenta, bądź wreszcie prelegenta.

Żywo jeszcze stoi w pamięci Kijowa wspaniały jego odczyt na wieczorze Mickiewiczowskim. Nie każdemu może wiadomo, że on był autorem adresu, posłanego od Kijowa Orzeszkowej, arcydzieła literackiego, najsubtelniej wytkanego z samych cytat z dzieł Orzeszkowej. W sprawach Towarzystwa „Oświaty" najczynniejszy brał udział: wszystkich swych fachowych wiadomości i całej energii używał dla wywalczenia temu Towarzystwu prawa faktycznego istnienia, wszystkie prośby, skargi na władze, paraliżujące, jak wiadomo, czynności tego Towarzystwa, wyszły z pod jego pióra i osobiście przez niego były popierane. I na wszystkie te, tak rozliczne, tyle sił i energii spożywające prace społeczne znajdował obok ciężkich terminowych fachowych zajęć czas wtedy już, kiedy nieubłagana śmiertelna choroba zostawiała mu tylko nieliczne dnie wolne od cierpień, kiedy okropne bóle głowy pozbawiały go przytomności często w ciągu dni całych.

Miłość dla społeczeństwa i ludzkości, poczucie obowiązku obywatelskiego, nakazywały mu pomimo zastrzeżeń lekarzy pracować z całym wysiłkiem dogorywających sił: pracą społeczną, której tyle w ostatnich dwuch latach życia położył — przyśpieszył niewątpliwie chwilę swej przedwczesnej śmierci. Nie zmarnował ten człowiek wielkiego talentu, wielkiego rozumu i wielkiego serca, któremi był obdarzony; dobrze się społeczeństwu zasłużył, piękną pamięć i godny naśladowania przykład po sobie zostawił. Żal powszechny otacza jego przedwczesną mogiłę! Cześć i chwała jego pamięci!

Władysław St. Reymont. 4)

LOS TOROS.

Zapada cisza jak w chwili Podniesienia.

Słychać tylko nad areną szczebiot kołujących jaskółek.

A niekiedy zrywają się zdławione, gorączkowe głosy:

— Ostrożnie! Pilnuj się! Niech cię Bóg strzeże!

Pojedynek się kończy, Fuentes odrzucił kapę, szpada zamigotała.

Wzruszenie już dusi, twarze płoną, wszyscy powstają z miejsc, oczy pełne błyskawic; kobiety prawie wiszą nad areną, nozdrza mają rozdęte, oczy oszalałe, nieme krzyki na ustach purpurowych, białe zęby błyskają, jak kły wilków...

Jakiś płacz się zerwał krótki, zdławiony, nerwowy; jakiś krzyk wionął mdlejący, jakieś nieprzytomne brawa zahuczały i znowu długie, napięte aż do bólu, milczenie.

Wszyscy już wniebowzięci, wszyscy jakby zaczadzeni krwią, pijani żądzą męki, ran i śmierci, - porwani bohaterstwem ważą się w oniemieniu na ostatnich rzutach walki.

Fuentes podnosi żelazo, skupia się do ciosu, mierzy... byk się przygiął, rogi podgarnął i uderza ze straszną siłą, a szpada tylko mu błysnęła nad karkiem, cichą, krętą błyskawicą...

Byk skamieniał, jakby rażony piorunem, skurczył się, żygnął krwią i bez jęku padł trupem u samych stóp espady.

Fuentes ani drgnął.

Cyrk zamiotał się jak ocean wzburzony do dna, lunęły rozszalałe krzyki i brawa. Wszyscy porwali się z miejsc. Szał ogarnął tłumy.

Posypał się deszcz kwiatów, a potem grad, ulewa, potop zwalił się na arenę — rzucano kapelusze, cygara, parasolki, nawet bukłaki z winem, wszystko, nawet mantyle i wachlarze, i kosztowności, ubrania nawet, co kto miał pod ręką chwytał, zdzierał ze siebie i rzucał wśród ogłuszających wrzasków:

— Niech będzie błogosławiona twoja matka!

— Niech będzie świętym dzień twoich urodzin!

— Cześć ci niezwyciężony!

Krzyczano z płaczem radości, krzyczano z uniesieniem, krzyczano z dumą bezprzytomnego entuzyazmu.

Fuentes, podobny do zwycięskiego boga, kłaniał się dokoła, skrwawioną aż po gardę szpadą.

Muzyka zagrzmiała tryumfalnym marszem, zasypując wszystkie głosy mosiężnym dźwiękiem trąb i hukiem kotłów.

Ale jeszcze się zrywały brawa i wywoływania, jeszcze niekiedy leciały kwiaty pod stopy espady, otoczonego ciżbą wielbicieli, jeszcze tłumy, nie mogąc się uspokoić, wrzały jak morze rozkołysane.

Amfiteatr, zalany słońcem, rozprażony upałem, przesiąkły zapachem krwi, drgał sypkim, niepochwytnym ruchem tysięcy głów, mrowił się i kołysał, jak łan przegarniany wichurą.

Wachlarze znowu się zatrzepały nieprzeliczonem stadem skrzydeł, zaperliły się śmiechy, zamigotały dumne spojrzenia, zatliły się żary ust purpurowych, upojenie zabrzmiało w głosach, szczęście widniało wtwarzach, czyste, nagie szczęście istnienia, że nawet powietrze było przesycone weselnym żarem radości.

Naraz, jakiś potężny głos, zaśpiewał na górnych ławach.

Radosna pieśń zerwała się chybkim lotem, okrążyła cyrk i jak ptak wzbiła się do słońca:

„Sicuta plaza moreno, para que vaya
Pom, Pom!"

Amfiteatr pochwycił i zawtórował jednym ogromnym głosem:

„Pom, Pom! Pom, Pom!"

Aż mury się zatrzęsły i oleandrowe kwiaty posypały się na głowy różanym gradem —

„Lo que massedestaca en un batallon
Pom, Pom! Pom, Pom!"

Wtórowali wszyscy żarliwie i pieśń nabrzmiewała uniesieniem, wzbiła się palącym wichrem dźwięków, tryumfalnym hymnem życia w błękity płynęła i w nieskończone dale oceanu się niosła potężną falą ludzkiej radości.

— — — — — — — — —

Po nieco dłuższej pauzie rozpoczęła się trzecia walka.

Amfiteatr tak już był podniecony i zgorączkowany, że dopiero na widok nowego byka, trochę się uspokoiło.

Byk wyskoczył ze stajni wesoło, w podskokach, jakby go wypuszczono na pastwisko; był nieco dłuższy niźli poprzednie, płowy i o złotawych bokach i nogach.

— Cenicero! Cenicero! Zakrzyczał do niego jakiś głos płaczliwy.

Pokryły go świsty i wrzaski.

Walka rozpoczęła się zwykłą koleją, ale co chwila i z innej strony cyrku rozlegał się ten sam płaczliwy, żałosny głos.

— Cenicero! Cenicero!

Aż byk dosłyszał, przystanął nagle i odpowiedział przeciągłym rykiem.

Napróżno kapy go drażniły i picadorzy usiłowali zegnać z miejsca, napróżno zmuszano go do walki, jakby nie chciał wiedzieć o niczem, kręcił się tylko na wszystkie strony i nasłuchując, porykiwał...

Niepokój owładnął tłumami, tysiące rad, krzyków i złorzeczeń sypało się na niego, tysiące nienawistnych spojrzeń bodło go na śmierć i rozdzierało żywcem, a jakaś młoda, przepiękna dziewczyna, wychyliła się z loży i z zaciśniętemi pięściami, wołała:

— Bydlę! Oćwiczyć go batami!

I z wielu już stron krzyczano niecierpliwie:

— Innego byka! Ten nic nie wart, zły! Innego!

Wrzask podnosił się coraz większy, rzucano już w niego kapelusze i laski, plwano wzgardą, gdy byk jakby oprzytomniał i, lawina nie stacza się tak błyskawicowo, jak on runął na kapy i banderillerów.

Krzyk trwogi wydarł się ze wszystkich piersi.

Zdążyli jednak uciec, a on kłębił się jak trąba powietrzna, szalał poprostu, gonił ludzi, porywał rogami kapy, rozpruwał konie niby puste pęcherze, obalał, tratował z nienawiścią, powracał i jeszcze dobijał i tłukł; i, skrwawiony, zdziczały, dyszący mordem, przelatywał arenę z głuchym tętentem i nawracał tak szybko, skręcał tak niespodzianie, bił tak wściekle, że co mgnienie kapy i banderillerzy rozpierzchali się jak kury spłoszone.

W końcu już cyrk zaczął świstać i drwić.

— Tchórze! Krowy wam oprowadzać! Mulnicy! Oślarze!

Wtedy wystąpił jakiś banderillero, blady jak trup i poszedł naprzeciw, jakby na śmierć pewną.

Cyrk oniemiał ze wzruszenia.

A on sto razy rzucał się prosto na rogi i chybiał ledwie życie unosząc, aż wreszcie jakimś rozpaczliwym rzutem wbił mu dwie chorągiewki.

Nagrodzono go brawami, a byk jakby się już wściekł do reszty, bo z rykiem straszliwym, oblany krwią, spieniony, rzucił się na występującego właśnie espadę, że ten z wielką trudnością zdołał się uchronić od niespodzianego ciosu.

Zawrzał krótki, gwałtowny pojedynek.

Espada padł na niego strasznym, niechybnym ciosem, lecz wytrącona broń wyleciała mu z ręki, a on zatoczył się w bok, draśnięty rogami.

Podano mu drugą szpadę.

Po bokach czuwały rozwinięte kapy.

Ale byk nie dał się odciągnąć wiewającym płachtom, nie zważał na nikogo, a tylko bił w espadę z nieopowiedzianą furyą, trzaskał w niego, jak grom, napadał tak gwałtownie, i tak krótkiemi skokami i tak nieustannie, że tamten zaledwie zdążył się wykręcać od rogów.

W śmiertelnej ciszy wiódł się ten bój zawzięty.

Nie poruszano się z miejsc, ni jeden wachlarz nie zaszeleścił, ni jedna głowa nie drgnęła, patrzano z zapartym oddechem oczekiwań.

Espada zwolna już przechodził do ataku i natarł tak zbliska, że byk wstrzymał się na mgnienie i spiąwszy się prawie w kabłąk poleciał na niego z nastawionemi rogami.

Szpada błysnęła złowrogo do ostatniego ciosu i...

Wtem w upalnej ciszy, gdzieś blisko, zadźwięczał cichy, przejmujący głos dzwonka.

Espada przyklęknął bezwiednie, zniżając ostrze szpady, a byk jakby nagle zmartwiał w rzucie i pozostał przygięty, skupiony, z rogami do ciosu o parę cali od piersi klęczącego.

Amfiteatr również skamieniał i trwał przez długą chwilę bez ruchu i słowa; ludzie jakby zastygli w podziwie cudu, wielu z podniesionemi rękami, wielu w pół oddechu, wielu z ustami szeroko rozwartemi.

A przejmujący, srebrzysty głos dzwonka targał się w przejściu za baryerą i zwolna się oddalał... przechodził...

— To ksiądz z Panem Jezusem szedł do umierającego picadora.

Mistyczno-trwożne wzruszenie przejęło wszystkie serca, tysiące ludzi padło na kolana, bito się w piersi, odsłaniano głowy, a już gdzie niegdzie rozniósł się szept modlitwy i gorące westchnienie.

Gdy naraz, w tej modlitewnej ciszy rozbrzmiał donośny, płaczliwy głos:

— Cenicero! Cenicero!

I jakiś chłopak przedarł się przez baryerę, skoczył na arenę i rzucił się bykowi na szyję.

— Łaski! Łaski! — Zakrzyczał ze wszystkiej mocy.

Cały amfiteatr zerwał się na nogi.

— To mój Cenicero! Łaski! Łaski!— Krzyczał rozpaczą, szaleństwem i strachem bezmiernym i obejmował skrwawiony łeb, osłaniał go sobą, żebrał zmiłowania, a byk lizał go po głowie i jęczał zcicha.

Podniósł się straszliwy wrzask, wszystkie ręce się wyciągnęły z prośbą i wszystkie usta krzyczały:

— To cud! Nie zabijać! Łaski! Nie zabijać!

Darowano mu życie.

Wyszli już razem wśród ogłuszających braw.

Chłopak, nie puszczając rogów przyjaciela, płakał radosnemi łzami.

A oto ich krótka prawdziwa i prosta historya:

Byli przyjaciółmi z pastwiska, dzielili dolę i niedolę, i skwary, i burze i ulewy, a w chłodne, zimowe noce byk przychodził do wygasłego ogniska, kładł się w popiele obok chłopca i grzewał go swoim ciepłem, a kiedy doszedł lat pięciu i powiedli go na śmierć, pasterz rzucił wszystko i pobiegł ratować przyjaciela.

Ocaliło go wspaniałomyślne serce Hiszpańskiego ludu.

To były chwile, w których schyliłem głowę ze czcią i podziwem przed duszą Hiszpanii.

KONIEC.

Wybory do Dumy państwowej.

— **W sprawie składania deklaracyi.** D. 21 czerwca w biurze statystycznem przy zarządzie miejskim zaczęto przyjmować deklaracye od osób, deklarujących swe prawa wyborcze drogą zgłoszenia. Do kategoryi tej należą osoby wynajmujące na swe imię mieszkania, nie opłacając przytem podatku mieszkaniowego, emeryci, zamieszkujący m. Kijów i osoby przyjmujące udział w wyborach na mocy pełnomocnictwa. Zarząd miejski przygotował w tym celu specyalne blankiety deklaracyi, które wydają się zgłaszającym się po nie bezpłatnie. Blankiety takie mogą otrzymywać i instytucye i nawet *osoby prywatne, które zobowiążą się zachęcać prawyborców do korzystania z prawa wyborczego.* Blankiet taki, po wypełnieniu go żądanemi informacyami powinien być zaświadczony przez właściciela domu, który w ten sposób stwierdza, że prawyborca rzeczywiście zajmuje wskazany lokal. Następnie należy deklaracyę złożyć w cyrkule policyjnym, w którym komisarz, lub jego zastępca zaświadcza, że prawyborca wynajmuje na swe imię lokal nie mniej, niż w ciągu roku. Policya ma polecone od gubernatora nie odmawiać nikomu żądanego zawiadomienia. Następnie deklaracyę należy złożyć w zarządzie miejskim.

— **Układanie list prawyborców.** Biuro statystyczne zakończa już listy prawyborców I kategoryi. Została już ułożona lista prawyborców tej kategoryi, posiadających cenzus na mocy opłacania podatków przemysłowych. Ilość tych prawyborców dotychczas nie jest ściśle obliczona. Następnie sporządzono i obliczono listy prawyborców tej kategoryi, posiadających cenzus nieruchomościowy w 4 cyrkułach. Dane cyfrowe dotychczas przedstawiają się jak następuje: w cyrkule peczerskim—62 prawyborców, w pałacowym—102, w bulwarowym—158, w podolskim—232. Cyfry te mogą się zwiększać, w razie, gdyby prawa wyborcze zadeklarowały osoby, posiadające pełnomocnictwo od właścicieli nieruchomości.

Listy prawyborców II kategoryi nie zaczęto jeszcze przygotowywać, ponieważ instytucye, którym polecono dostarczyć informacyi o swych urzędnikach, posiadających prawa wyborcze, nadsyłają te informacye nader opieszale. Dotychczas listy zostały dostarczone przez kijowski zarząd gubernialny, naczelnika stacyi Kijów II. kolei Woroneskiej kijowską szkołę wojskową, felczerską, Bank ziemski, kijowski zarząd mieszczański, kijowski okręg górniczy, kijowską radę eparchialną i kijowski zarząd telefonów. Izba skarbowa nadesłała listę osób, opłacających podatek mieszkaniowy z jednego cyrkułu podolskiego, który liczy takich osób 1,182. Wykaz ten dotyczy osób, które opłaciły podatek za r. 1907. Biuro statystyczne będzie musiało go sprawdzić z wykazem z r. 1906.

Przytem wypada zaznaczyć, że prawyborcy okazują nadzwyczajną obojętność w sprawie deklaracyi swych praw wyborczych. Pomimo, że biuro statystyczne drogą ogłoszeń we wszystkich pismach kijowskich wzywa do składania deklaracyi, dotychczas nie złożono ani jednej deklaracyi przez osoby, nieopłacające podatku mieszkaniowego lub emerytów, zapotrzebowano zaledwie kilka blankietów. Natomiast zarząd otrzymał jedno zawiadomienie o wydaniu pełnomocnictwa na przyjmowanie udziału w wyborach z cenzusu nieruchomościowego.

— **Włączenie do listy wyborczej mieszkańców Puszczy-Wodicy.** Mieszkańcy przedmieścia, względnie letnisk, Puszcza-Wodica, w roku zeszłym nie byli zapisani do listy wyborczej m. Kijowa. Ponieważ opłacają oni na równi z innymi mieszkańcami Kijowa podatki kontyngensowe za r. 1907, i opłacili już takowe w r. 1906, powstała kwestya, czy nie należy ich zapisać do ogólnej listy prawyborców kijowskich. Kwestya ta zostanie rozstrzygnięta na najbliższej naradzie członków zarządu miejskiego.

— Minister spraw wewnętrznych przysłał do gubernatora kijowskiego depeszę z zawiadomieniem, że włościanie posiadający ziemię na prawach własności, t. j. właściciele ziemscy, mogą być wciągani do list prawyborców właścicieli ziemskich we wszystkich miejscowościach z wyjątkiem tych powiatów, w których są oni zaliczeni do składu zebrań gminnych.

KRONIKA.

— **W sprawie sklepu udziałowego.** Projekt sklepu udziałowego, podniesiony na łamach pisma naszego przez p. Marylę T. P., został przyjęty z wielkiem uznaniem. Znaczna ilość osób już zwracała się w tej sprawie do inicyatorki osobiście lub za pośrednictwem naszej redakcyi. Obecnie już zadeklarowano kilka ofert pieniężnych na ten cel, a co jest rzeczą ważniejszą, osoby, posiadające fachowe wiadomości w tym zakresie, okazują znaczne zainteresowanie i chęć poparcia tego projektu nietylko pieniędzmi, lecz i doświadczeniem. W ten sposób, inicyatywa ze wszech miar zasługująca na uznanie, przyjmie odrazu kierunek praktyczny.

Dla porozumienia się bliższego z osobami zainteresowanemi, inicyatorka ma przyjechać w tych dniach do Kijowa. Osoby, które życzyłyby sobie przyjąć czynny udział w wykonaniu tego projektu, zechcą łaskawie zakomunikować swój adres redakcyi „Dziennika“.

— **Nowy zakład naukowy.** P. Stanisław Szafrański z Białej Cerkwi, otrzymał od władz pozwolenie na założenie w tem mieście prywatnego gimnazyum z programem obecnych gimnazyów klasycznych. Na razie p. Szafrański otwiera klasę przygotowawczą i 4 pierwsze klasy. W dalszym ciągu, w miarę potrzeby, będą otwierane klasy wyższe. Językiem wykładowym ma być rosyjski, przyczem kwestya wykładów języka polskiego i literatury została na razie w zawieszeniu, aż do czasu zasadniczego wyjaśnienia szczegółów tej sprawy w ministerstwie oświaty. Z czasem gimnazyum ma otrzymać prawa szkół rządowych. Wpisowe wynosi rocznie: w klasie przygotowawczej 80 rb., w następnych 100 rb.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** *D. 19 czerwca.* Na tem posiedzeniu rady miejskiej zatwierdzono ostatecznie rozkład godzin pracy w zakładach handlowo-przemysłowych. Stosownie do tych przepisów sklepy bławatne, galanteryjne i inne oprócz handlu win i delikatesów, będą otwarte od g. 9 rano do 7-ej wieczorem. Handel win i delikatesów od 8 rano do 7-ej w. Sklepy na targach zostały podzielone na następujące kategorye: 1) sklepy ze świeżymi produktami spożywczymi które będą otwarte latem—od 6-ej r. do 5-ej po poł., zimą—od 7-ej rano do 6-ej w. i 2) sklepy z innymi towarami, które będą otwarte latem od 7-ej rano do 6-ej wiecz. i zimą — od 8-ej r. do 7-ej w. Sklepy handlujące mięsem i świeżymi produktami (jarzyny, ryby oraz dla bydła pasza latem otwierają się o 6-ej r. zimą—o 7-ej, zamykają się latem w dnie powszednie o 5-ej wiecz. świąteczne o 9-ej rano, zimą w d. powszednie o 6-ej w., świąteczne—o 10-ej rano. Piekarnie: 1) na ulicach od 7-mej r. do 6-ej w., 2) na targach latem od 6-ej rano—5-ej w., zimą od 9-ej r. do 7-ej w. Restauracye I-go rzędu od 11-ej rano do 1-ej w nocy, II i III-go—1) na ulicach od 10 rano do 12 w nocy, 2) na targach od 6-ej r. do 8 wieczorem. Herbaciarnie od 6-ej rano—8-ej w. Cukiernie, garkuchnie, mleczarnie i kawiarnie od 8 i pół—10 i pół. Za wykonaniem tych przepisów ma śledzić komisya, składająca się z 5 kupców i subiektów. Następnie p. Rzepecki odczytał sprawozdanie z pracy komisyi mieszanej do uregulowania godzin pracy w zakładach rzemieślniczych. W pracach tej komisyi przyjmowało czynny udział 6-ciu radnych z 15. Komisya postanowiła przyjąć 10-cio godzinny dzień z 2-godzinną przerwą. Postanowienia komisyi wywołały dyskusyę. Ostatecznie postanowienia zostały przyjęte w proponowanej formie. Propozycye przedłużenia dnia roboczego lub skrócenia go zostały odrzucone, również jak i projekt pracy akordowej. Zwiększać ilość godzin wolno tylko w razie niebezpieczeństwa.

Dnia 20 Czerwca. Pan Orgis von Ruterberg czyta sprawozdanie komisyi rewizyjnej w sprawie miejskiej sali licytacyjnej. Licytator miejski pan Wojtenko“, popełnił szereg wykroczeń przeciw przepisom w ciągu 11 lat, a mianowicie, nie składał regularnie miesięcznych sprawozdań, nie składał w ciągu 12 godzin otrzymanych na licytacyi pieniędzy, oddając je ratami. Pieniądze za oszacowanie rzeczy, stanowiące własność miasta, p. W. uważał za swą własność i dowolnie zmieniał ustanowioną taksę. Rada miejska postanowiła polecić p. Wojtence stosować się do przepisów. Propozycyę p. Pozniakowa, zbudowania na placu ratuszowym hali krytych z tem, że p. P. ponosi wszystkie koszta budowy gmachu i oprócz tego płaci 1,000 rb. tenuty rocznej, eksploatując rynki w ciągu 20 lat, po których stają się one własnością miasta. Rada miejska odrzuciła większością 32 głosów przeciw 7.

Dnia 21-go czerwca. Rozpatrywano prośbę mieszkańców Podwalnego zaułku o przyjście z pomocą w walce z osuwaniem się ziemi, które grozi w tem miejscu zawaleniem się całej ulicy. Petenci proszą miasto o zapomogę w kwocie 12,000 rb. Rada postanowiła w zasadzie przyjść z pomocą, i opracować plan akcyi przeciw usuwaniu się ziemi. Następnie polecono komisyi finansowej uzyskać środki w kwocie 10,000 rb. na pokrycie kosztów wyborów do 3-ciej Dumy państwowej.

— **O komunikacyę z Puszczą Wodicą.** Zarząd tramwajowy, nie zgadzając się na warunki, przedłożone przez miasto, zaczął zdejmować drugi tor na linii tramwajowej do Puszczy Wodicy. Ponieważ komunikacya jednotorowa na tej linii nadzwyczaj ujemnie wpływa na rozwój letniska, niektórzy radni złożyli w zarządzie miejskim prośbę, aby na przyszłem posiedzeniu Rady miejskiej, jeszcze raz rozpatrzono warunki, na których T-wo będzie mogło wykończyć drugi tor i poczyniono możliwe ustępstwa.

— **W komisyi tramwajowej.** Komisya tramwajowa określiła normalną ilość pasażerów dla każdego typu wagonów tramwajowych.

— **Powrót gubernatora kijowskiego.** Dziś powraca z pow. czerkaskiego gubernator kijowski, hr. Ignatiew, który wraz z członkami gubernialnego zarządu ziemskiego, zarządzającym kancelaryą i naczelnikiem kijowskiego okręgu komunikacyi, jeździł oglądać roboty, prowadzone na rzece Rosi.

— **Wyjazd radcy zarządu gubernialnego.** W tych dniach wyjeżdża na urlop radca kijowskiego zarządu gubernialnego, p. Turczaninow. Zastępować go będzie urzędnik do specyalnych poruczeń, p. Adamowicz.

— **Przejazd ministra.** K. S. Niemieszajew, naczelnik kolei Południowo-Zachodnich wyjechał wczoraj ekstracugiem do Brześcia, na spotkanie ministra dróg i komunikacyi, który przejeżdża koleją Południowo-Zachodnią do Wołoczysk i Odesy.

— **Zakaz.** Rozesłany w tych dniach rozkaz za Nr 137 do urzędników kolei Południowo - Zachodniej ogłasza, że wszechrosyjski Związek kolejowy i inne tego rodzaju niezatwierdzone związki i organizacye są nielegalne i dlatego wzbroniony jest wszelki udział w tych związkach i organizacyach. Wszelki udział pośredni lub bezpośredni urzędników w takowych, pociągnie za sobą w razie wykrycia, uwolnienie ze służby.“

— **Kara administracyjna.** Na mocy rozporządzenia p. gubernatora R. Czernyj, M. Imperowicz i A. Byczek skazani zostali za posiadanie rewolwerów, bez potrzebnego na to pozwolenia, na trzy miesiące więzienia.

— **Nominacya.** Starszy urzędnik do specyalnych poruczeń przy kijowskim gubernatorze, książę Oboleński, mianowany został stałym członkiem Tulskiej komisyi rolnej. Miejsce księcia Oboleńskiego zajmie przypuszczalnie p. Dobriakow.

— **Oddanie pod sąd.** Na mocy rozporządzenia zarządu gubernialnego, strażnik policyjny, Mołdanow, oddany został pod sąd za pobicie włościanina Perekładowskiego. Poszkodowanego umieszczono w szpitalu, gdzie w krótkim przeciągu czasu zmarł.

— **Za przechowywanie wydawnictw rewolucyjnych.** W kijowskim sądzie okręgowym wojennym, rozpatrywano wczoraj sprawę Michała Komarowa, szeregowca 168 mirgorodzkiego pułku piechoty, oskarżonego o przechowywanie wydawnictw nielegalnych. Sąd skazał Komarowa na oddanie do batalionu dyscyplinarnego na 2 i pół roku z pozbawieniem niektórych praw służbowych i z zaliczeniem do rzędu karanych.

— **Według art. 279.** W kijowskim sądzie wojenno-okręgowym, będzie rozpatrywana dzisiaj sprawa Sawy Pilipczuka, oskarżonego na mocy artykułu 279 zbioru praw wojennych o napad zbrojny na włościanina Diekunowskiego i innych. Wezwano na świadków w tej sprawie około 20 włościan, pochodzących z tej samej wsi co oskarżony.

— **Nieprzyjemne sąsiedztwo.** Obok szkoły im. M. Tereszczenko, między ul. Wielką Podwalną a placem Lwowskim znajduje się posiadłość miejska, która oddawna służy za śmietnisko dla całej dzielnicy. Zgniłe wyziewy do takiego stopnia zatruwają powietrze, że chwilami wykłady w szkole stają się niemożliwemi. W dodatku ogrodzenie dokoła placu zostało zniszczone, a plac sam zmienił się w obozowisko rozmaitych włóczęgów, którzy zachowywaniem się swojem nie dają budującego przykładu dzieciom, uczęszczającym do tej szkoły. W dodatku, chuligani, przestudyowawszy plan szkoły, zaczęli urządzać napady na gmach szkolny i lokale nauczycieli. W ciągu czerwca były 3 takie napady. Ostatni, dnia 20 czerwca, miał na celu mieszkanie dyrektora szkoły, p. Jakubowskiego. Stróż szkolny wypadkowo zastał dwóch opryszków, operujących przy zamku mieszkania i ogłuszywszy uderzeniem pałki jednego z nich, omal że nie został zastrzelony przez drugiego. Dyrektor, p. Jakubowski, zwrócił się obecnie do zarządu miejskiego z prośbą o oczyszczenie placu i otoczenie go wysokim parkanem z drutu kolczastego.

— **Bomba na Padole.** Wczoraj koło godz. 11 w nocy nieznani sprawcy rzucili do mieszkania kupca Cipkina przy ul. Chorewoj Nr 12 przez otwarte okno bombę zapałową. Bomba jednak trafiła w futrynę drzwi wiodących na balkon, wybiła szybę i spadła na balkon, przyczem lont zagasł. Przerażona tem rodzina kupca uciekła na dziedziniec. Stróż domu poszedł na balkon, zabrał bombę i odniósł ją do cyrkułu. Napad ten jest prawdopodobnie związany z dokonanymi przed kilku dniami usiłowaniami nieznanych rabusiów wyłudzenia od Cipkina pieniędzy.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania prezesa kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego p. Sukowkina (zauł. Michałowski Nr 29), skradziono rewolwer i kosztowności.

— Z mieszkania A. Kaczurowskiego i I. Krajnowa przy ul. M. Podwalnej Nr 11, skradziono rzeczy za 103 rb.

— POŻAR. W domu Nr 16 przy ul. Kuźniecznej, należącym do p. Władysława Płotnickiego, wybuchł onegdaj pożar, który poczynił szkody na sumę 200 rb.

Ostatnie wiadomości.

Zjazd monarchów. Korespondent „Daily Telegraph“ donosi z Wiednia, że król Edward VII i cesarz Franciszek Józef mają się w drugiej połowie sierpnia zjechać w zamku Schlackenwerth, koło Marienbadu.

Nowy niemiecki podsekretarz stanu. „Reichsanzeiger“ ogłasza, że podsekretarzem stanu w ministerstwie robót publicznych i dyrektorem departamentu urządzeń hydraulicznych, zamianowany został dr von Coels von der Brueggbon. Nominacya wskazuje na dążność rządu niemieckiego do utrzymywania łączności z centrem, dr Coels bowiem jest centrowcem.

Z Hiszpanii. Z Madrytu telegrafują: Rząd wezwał przywódców opozycyjnych na naradę, celem skłonienia ich do szybszego przedyskutowania i uchwalenia jeszcze przed zamknięciem kortezów, rządowych projektów w sprawie budżetu i prawa o ordynacyi wyborczej.

Podróż cesarstwa niemieckich. Cesarstwo niemieccy i książę Albrecht wyjechali dnia 2 lipca z Kilonii do Kopenhagi.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów).

Warszawa, 21 czerwca. — Z rozkazu generał-gubernatora ośmiu redaktorów dzienników warszawskich, skazanych zostało na karę pieniężną, dotychczas nieznaczną.

Dziś w nocy grono rabusiów napadło na stacyę Strzemieszyce kolei Wiedeńskiej, na widok jednak wojska, napastnicy zbiegli, zabrawszy trzy ruble.

Warszawa, 22 czerwca. — Wczoraj, późno wieczorem, duży niepokój wywołało w mieście kilka wybuchów przy ulicy Berga. Wybuchy nastąpiły na strychu jednego z domów. Ofiar niema. Aresztowano kilku mieszkańców domu.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Petersburg, 21 czerwca. — Podczas rozwalania starego domu przy ulicy Żukowskiej, runął mur wewnętrzny. Dwóch robotników odniosło rany, trzeci został zabity.

Towarzystwo fabrykantów petersburskich postanowiło, w razie używania przemocy przez robotników, zamykać fabryki, wydalać robotników i nie przyjmować ich do innych fabryk. O godz. 6-ej wieczorem rzucono bombę w dziedzińcu fabryki tiulu Naumana we wsi Tmoleńskiem.

Przestępca schwytany w dniu 16-ym b. m. podczas wybuchu w pobliżu warsztatów kolejowych, brał udział, jak się okazało, w napadzie zbrojnym na st. Obuchowo.

Petersburg, 22 czerwca. — Wszystkie pociągi kolei Mikołajowskiej przyszły dzisiaj z opóźnieniem pięciogodzinnem, z powodu huraganu z ulewą, który przeszedł pomiędzy 388 i 89 wiorstą. Uszkodzony został nasyp kolejowy i druty telegraficzne i telefoniczne.

Grabieże i napady.

Petersburg, 20 czerwca. — W Kutaisie, w podwórzu szkoły ogrodniczej zabito obywatela Siłowana Hamkerlidze.

W Łodzi niewiadomi złoczyńcy zabili przekupnia.

W Berecie gub. permskiej, pow. solikamskim, sześciu rozbójników ograbiło w dn. 16 czerwca filię pocztową zabiwszy naczelnika i dwóch strażników. Przy pościgu dwóch zabito, pozostali ukryli się korzystając z ciemności.

W pobliżu Wołkowyszek, czterej rabusie w uniformach żołnierzy pułku grenadyerskiego, ograbili transport wódki monopolowej, zabrawszy woźnicy rewolwer, dokumenty i pieniądze.

W Bachmucie pocisk wybuchowy, położony pod oknem robotnika kopalni szczerbinowskiej, wysadził w powietrze ścianę. Sprawca zamachu, także robotnik uwięziony.

W starodubie trzej napastnicy zbrojni ograbili sekretarza zarządu akcyzy, zabrawszy mu 6 rubli.

W pow. wendeńskim dwóch napastników weszło do domu włościanina i zażądało trzech rubli, gdy ten odmówił zabili go wystrzałami z rewolweru.

We wsi „Nowe Kajdaki“ gub. ekaterynosławskiej zabito wystrzałami duchownego Stiepanowa i raniono jego syna. Zabójców schwytano.

W m. „Łabińskiej“ obw. kubańskiego tłum wyłamał drzwi więzienia i zamordował podejrzanego o kradzieże czerkiesa.

W pobliżu m. „Klińce“, gub. czernihowskiej, dziesięciu złoczyńców napadło na pocztę, jadącą do Suraża. Dano 40 strzałów. Pocztylion ranił dwóch napastników i uciekł z woźnicą, ocalając pocztę.

Na st. „Gryszyno“, gub. ekaterynosławskiej, 9-iu wystrzałami z browningów zabito wachmistrza żandarmeryi.

W Częstochowie, na ul. Fabrycznej, zabito wystrzałami rewirowego i strażnika.

We wsi Żabieńcu, pod Łodzią, zamordowano robotnika.

Łódź, 22 czerwca. — Do piekarni przy ulicy Aleksandrowskiej, wtargnęli napastnicy zbrojni i śmiertelnie ranili piekarza. Napadu dokonano na tle partyjnem. W godzinę potem raniono brata piekarza. Na ulicy Dzielnej zbito laskami w ogrodzie miejskim robotnika fabrycznego, który natychmiast skonał.

Łódź, 22 czerwca. — Na ul. Lonkowej, nieznani złoczyńcy śmiertelnie ranili strzałami w głowę robotnika.

Na ul. Lipowej w czasie bójki między robotnikami, jeden z nich został śmiertelnie poraniony.

Do mieszkania robotnika Fidiera przy trakcie bitym Rokiciańskim wpadli uzbrojeni napastnicy. Zabili oni Fidlera i ranili córkę jego.

Napad ten jest skutkiem walk partyjnych.

Siedlce, 21 czerwca. — We wsi Łosicach wysadzono, przy pomocy wybuchu, drzwi filii pocztowo-telegraficznej i skradziono 3,000 rb. Raniono strażnika ziemskiego i ograbiono monopol.

Irkuck, 22 czerwca. — W Czycie, d. 20 czerwca w południe, trzech nieznanych ludzi napadło na konsystorz. Dwóch ujęto. W czasie strzelaniny został lekko ranny stróż i ciężko jeden ze złoczyńców.

Moskwa, 22 czerwca. — W nocy dokonano napadu na stacyę Chimka, Mikołajowskiej kolei, chcąc zrabować kasę stacyjną. Zrabowano 41 rb. Złoczyńcę ujęto.

Irkuck, 21 czerwca. — Na st. Niżnieudinsk wybuchła bomba w wagonie, w którym jechał artelszczyk. Śledztwo wdrożone wykryło symulacyę celem zatajenia roztrwonienia 15,000 rb. Artelszczyka aresztowano.

Władykaukaz, 20 czerwca. — Wczoraj zrana podczas aresztowania siedmiu robotników, groźnieńskich kopalni nafty, tłum robotników chcąc uwolnić aresztowanych, rzucił się na wojsko. Po dwukrotnem uprzedzeniu tłumu, wojska dały salwę. Tłum się rozbiegł, pozostawiając na miejscu 5-iu zabitych i 12 rannych.

Wilno, 21 czerwca.—Ludność katolicka uroczyście obchodziła dzień Bożego Ciała. W procesyi brał udział biskup Roop i przedstawiciele różnych bractw.

Główny sąd wojenny zamienił karę śmierci na bezterminowe roboty ciężkie 7-iu szeregowcom 3 go batalionu saperów, skazanym przez sąd wojenno-okręgowy za stawianie oporu władzy i podżeganie do jawnego buntu.

Odesa, 21 czerwca. — Dnia 19 b. m. wieczorem w audytoryum miejskiem odbywało się zebranie marynarzy, należących do związku rosyjskiego narodu. Po zebraniu grupa młodych ludzi udała się do restauracyi, w której znajdowało się mnóstwo osób. Nagle rozległo się gwizdanie; i marynarzy obrzucono kamieniami, na co ci odpowiedzieli strzałami. Po uciszeniu się strzelaniny z obu stron, odwieziono do szpitala pięciu rannych; jedną osobę zabito na miejscu. Wkrótce przybyły wojska, policya rozpędziła strzelających i uspokoiła tłum zebrany. Zaaresztowano jednego ze strzelających.

Kiszyniów, 22 czerwca. — Schwytano 6-iu mieszkańców wsi Karpineszty, którzy w dniu 6 czerwca ograbili i zamordowali kilku Żydów.

Mohylów, 20 czerwca.—W Orszy na strychu domu Riskina chłopiec znalazł bombę, która wybuchła, raniwszy dwóch chłopców.

Petersburg, 20 czerwca.—Dziś w południe w pobliżu przystani, w mieszkaniu, zajętym przeważnie przez ludzi, pozbawionych pracy, z niewiadomej przyczyny nastąpił wybuch. Sufity i część ściany zewnętrznej są zniszczone.

Tyflis, 20 czerwca.—Według wiadomości urzędowych, urodzaj bawełny wszędzie jest dobry. Ogólny obszar zasiewów bawełny pozostał bez zmian.

Charków, 20 czerwca. — Odbyło się uroczyste otwarcie w ogrodzie uniwersyteckim pomnika Karazina, założyciela uniwersytetu.

Czernihów, 20 czerwca. — Większość radnych wybranych do ziemstwa królewieckiego—październikowcy i prawi.

Wołkowyszki, 20 czerwca. — Miasto otrzymało pozwolenie na otwarcie prywatnego gimnazyum klasycznego z prawami rządowemi.

Zajście w parlamencie austryackim.

Wieden, 22 czerwca.—Pó dwudniowej dyskusyi, która stawała się częstokroć dość burzliwą, parlament odrzucił naglość pięciu interpelacyi w sprawie rzekomych nadużyć wyborczych w Galicyi. Demokraci socyalni zarzucali rządowi wywieranie presyi na wybory na korzyść partyi posiadającej władzę w swem ręku. Mówcy Koła polskiego zarzucali soc.-dem. stosowanie terroru, zaznaczając, że właśnie w okręgach rusińskich zaszły największe nadużycia. Minister spraw wewnętrznych usprawiedliwiał się z czynionych mu zarzutów i opierając się na wynikach śledztwa oświadczył, że policya i żandarmerya uciekały się do oręża tylko wtedy, kiedy zmuszały je do tego gwałty i pogróżki tłumu. Rząd, oświadczył minister, ukarze surowo wszelkie stwierdzone przez śledztwo sprzeniewierzenie się obowiązkom służbowym.

Przed zakończeniem posiedzenia, poseł Dulęba zaprotestował przeciw ograniczeniu wolności wypowiadania się mówców i przeciw obrazom osobistym. Rusini powstawszy z ław zaczęli śpiewać. Ministrowie wyszli z sali posiedzeń. Poseł Dulęba zapytał prezydenta, co zamierza prezydent przedsięwziąć w celu ochronienia godności izby i w obronie honoru posłów od wycieczek osobistych. Prezydent wyraził swe ubolewanie nad zajściem i oświadczył, że poza środkami wskazanymi w tym celu przez regulamin, może jedynie zwrócić się do posłów nawołując ich do większej powściągliwości.

Budapeszt, 20 czerwca. -Izba posłów. W czasie dyskusyi o ustawie kolejowej, minister handlu Kossuth wykazał, iż w ciągu kilku tygodni posłowie chorwaccy robią obstrukcyę, nadużywając prawa wygłaszania mów w wyjątkowych wypadkach w języku chorwackim, przysługującego im na mocy regulaminu. Takiego postępowania nie zniesie żaden parlament na świecie. Usprawiedliwiając obstrukcyę, mówi Kossuth, Chorwaci dowodzą, iż nowa ustawa zagraża używaniu języka chorwackiego wśród służby kolejowej. Kossuth oświadcza kategorycznie, iż takie przypuszczenie jest bezpodstawne. Wobec obstrukcyi, zmuszającej do obrad nad projektem prawa, minister ma zamiar zastosować przepisy zawarte w projekcie prawa sposobem administracyjnym; wniesiony zaś projekt prawa, rząd cofa jako niepotrzebny.

Konstantynopol, 21 czerwca.—Znowu wypłynęła sprawa Kryptochrześcian w Bagdadzie. Władze chciały ponownie zmusić ich do zapisania się jako muzułmanów, oraz odbywania służby wojskowej. Dnia 19 czerwca, na wspólnem posiedzeniu duchownych i doradców świeckich powszechnego patryarchatu, postanowiono przesłać Porcie notę, zredagowaną w nadzwyczaj ostrych wyrazach, w której ostatni postępek rządu nazwano prześladowaniem patryarchatu. Kopię sprawozdania metropolity wraz z notą przesłano tutejszym ambasadorom. Nadto specyalny list doręczony został ambasadzie rosyjskiej.

Marsylia, 21 czerwca. — Przywieziono tutaj 11 zbuntowanych żołnierzy, należących do setnego pułku liniowego. Wszyscy oni pojedyńczo zostaną rozlokowani w różnych garnizonach Algieru, Tunisu i Korsyki.

Berlin, 20 czerwca.—Wysłano dn. 19 czerwca z Prus 7 członków zarządu tutejszych czytelni rosyjskich. Wśród wysłanych jest 4 studentów i jedna kobieta.

Zagrzeb, 20 czerwca.—Dn. 19 czerwca w nocy odbywały się uliczne demonstracye przeciwko nowemu banowi chorwackiemu. Studenci, śpiewając pieśni patryotyczne, otoczyli pałac bana i wybili szyby w oknach. Raniono kamieniem komisarza policyjnego.

Lizbona, 22 czerwca.—Pisma donoszą o pogłoskach, krążących o wybuchu zaburzeń na wyspach Azorskich. Wojska nie chcą strzelać do ludu.

Madryt, 20 czerwca.—Generał Primoderivera mianowany został ministrem wojny.

Wiedeń, 20 czerwca.—„Fremden Blatt“ pisze, iż nie jest jeszcze wiadomo, czy król angielski przybędzie w tym roku do Marienbadu.

Kalkuta, 22 czerwca.—(Ag. Reutera). Dzień urodzin króla Edwarda przeszedł w Bengalu, z wyjątkiem kilku gmin amerykańskich, zupełnie niepostrzeżenie. Organizacya, znana pod nazwą „ochotników narodowych“, wszędzie podburza do powstania i bojkotu towarów angielskich. Policya i wojska nie są w stanie bronić ludności lojalnej od napadów pozostałych mieszkańców. Zwiększa się zwłaszcza ilość napadów na europejczyków. Na jednej linii, Assam-Bengal dokonano w ostatnich czasach 15 napadów.

Sofia, 22 czerwca.—Dnia 20 czerwca ukończono trwające od 14 dni rozpatrywanie sprawy zabójstwa ministra Petkowa. W ostatnim swoim przemówieniu, zabójca prosił o uniewinnienie innych podsądnych. Po naradach trwających noc całą sąd skazał Petrowa na powieszenie, Chropowa za podjudzanie na więzienie dożywotnie, Ikonomowa za toż samo na 5-letnie więzienie z pozbawieniem praw. Herow uniewinniony. Powództwo cywilne wszczęte przez rodzinę nieboszczyka Petkowa o 100,000 fr. nie zostało rozpatrzone jako niepodlegające kompetencyi sądu.

Haaga, 22 czerwca.— Na posiedzeniu drugiej podkomisyi pierwszej komisyi konferencyi pokojowej, rozpatrywano wniosek angielsko - niemiecki o utworzeniu międzynarodowego sądu apelacyjnego.

Budapeszt, 22 czerwca.—Izba posłów. Poseł Supiłło odczytał w imieniu posłów chorwackich deklaracyę stwierdzającą, że projekt prawa o języku w urzędzie kolejowym jest naruszeniem umowy Chorwacyi z Węgrami, wskutek tego posłowie chorwaccy nie chcą brać udziału w pracach parlamentu, ze swojej zaś działalności zdadzą sprawozdanie sejmowi chorwackiemu i dalszy sposób ich postępowania zależeć będzie od uchwały tego ostatniego. Po odczytaniu deklaracyi, posłowie chorwaccy opuścili salę posiedzeń.

Tanger, 20 czerwca.—Maklin, który wyjechał w celu porozumienia z Rajsulim, korzystając z przebaczenia udzielonego przez Maghzen, został wzięty do niewoli przez Rajsulego, który żąda jako wykupu przebaczenia na specyalnych warunkach.

Tokio, 21 czerwca.—Minister skarbu, Sakatani, wypowiedział na zebraniu stowarzyszenia ekonomicznego mowę, w której w barwach różowych przedstawił teraźniejszy stan ekonomiczny i finansowy Japonii. Według słów jego, jedną ciemną stroną jest nadzwyczajny spadek walorów, wywołany gorączką spekulacyjną. Wskutek przymierza z Francyą, należy się spodziewać napływu małych kapitałów francuskich do Japonii.

Wiedeń, 20 czerwca.— Franciszek Józef wyjechał w dniu 20 czerwca na dwumiesięczny pobyt letni do Ischlu.

Hongkong, 20 czerwca.—Z Hongkongu donoszą, iż powstańcy zostali niespodzianie otoczeni przez wojsko rządowe; 80 wzięto do niewoli; chcąc dowiedzieć się imienia dowódcy, wice-król rozkazał torturować jeńców, jednakże nie zechcieli oni dać żadnych wskazówek.

Paryż, 20 czerwca.—„Gil Blas“ twierdzi, iż podróż Etienne'a do Niemiec nie była przedstęwzięta z jego własnej inicyatywy. Rząd niemiecki wyraził w formie półurzędowej chęć otrzymania wyjaśnień w sprawie umów angielsko-hiszpańsko-francuskiej; z tego powodu rozpoczęto pertraktacye z Niemcami. „Matin“ pisze, że narady cesarza i ks. Bülowa z Etienn'em nie doprowadzą do żadnego rezultatu. Mogłyby dać rezultaty tylko narady z ambasadorem Cambonem lub z ministrem Pichon'em.

Rzym, 21 czerwca.—Król podpisał dekret z amnestyą dla całego szeregu przestępców.

Kopenhaga, 20 czerwca.—Dziś zrana przyjechała niemiecka para cesarska, z księciem Adalbertem. Duńska rodzina królewska witała gości na dworcu.

Rzym, 21 czerwca.—Miasto obchodzi stuletnią rocznicę urodzin Garibaldiego. W izbie deputowanych odbywa się uroczyste posiedzenie. Prezes wygłosił mowę, poświęconą pamięci Garibaldiego. Giolitti wniósł projekt prawa o pomocy weteranom z ubiegłych wojen. Projekt przyjęty został większością 250 głosów przeciwko sześciu.

ECHA ZE SWIATA.

Kobiety o małżeństwie. Jeden ze znanych krytyków literackich angielskich, opracował dosyć ciekawą statystykę, mianowicie: na 80 romansów angielskich w 17 małżeństwo przedstawiono jako instytucyę przestarzałą, w 11 omawiano pożytek rozwodów, w 22 propagowano wolną miłość, w 7 ośmieszano wierność małżeńską, zaś w 23 wypadkach mówiono wprost skandalicznie o małżeństwie. Najciekawszem w tej statystyce jest jednak to, że wszystkie te romanse były pisane przez—kobiety.

Giełda petersburska.

22 czerwca 1907 r.

4% Państwowa renta	70 3/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	68 1/4—69 1/4
5% pożyczk prem. 1864 r.	341 1/2
„ „ 1866 r.	241
5% obl. prem. Szlach. Banku	214 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	368
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	400—402
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	324—326
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	142 1/2
„ Bransk. Relsk. Fab.	103
„ Putiłowsk.	95 1/2
„ Bakińsk. T-a Naftow.	522
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	141
„ Petersb. Prywat. i Komm.	145
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	83
„ 2-go „ „ „ „	83
„ „Hartman“	233—235
5% Pożyczka 1905 r.	90
„ „ 1906 r.	86 7/8
5% świadectwa włościańskie	77 1/4

Usposobienie z papierami dywidendowymi po ospałym i chwiejnym początku ku końcowi giełdy mocne. Z funduszami i premiówkami mało ożywione.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

K. Z. M. w sprawie wyborów do Dumy Państwowej.

Podaje się do wiadomości osób, mających prawo udziału w zjeździe miejskich prawyborców powiatu kijowskiego:

1) Osoby mające na mocy posiadanego cenzusu, prawo udziału w wyborach na pierwszym i drugim zjeździe miejskich prawyborców, są wciągane do listy tego zjazdu, który sami wskażą, jeżeli zaś pod tym względem nie złożą deklaracyi, to do listy pierwszego zjazdu. Niezbędnem jest złożenie takowej deklaracyi w biurze statystycznem Kijowskiego Zarządu Miejskiego.

2) Osoby posiadające majątek nieruchomy, w ich liczbie wojskowi armii i marynarki, pozostający w czynnej służbie wojskowej, mogą przelewać swoje prawa cenzusowe z nieruchomości na uczestniczenie w wyborach na swoich mężów i synów

3) Osoby płci żeńskiej, mogą przelewać swoje prawa cenzusowe z nieruchomości na uczestniczenie w wyborach na swoich mężów i synów. Pełnomocnictwa na przekazanie cenzusu majątkowego dla udziału w wyborach we wskazanych wyżej wypadkach, nie mogą być wydawane osobom, które wogóle nie mają prawa brać udziału w wyborach. Pełnomocnictwa owe mogą być poświadczane w drodze rejentalnej, lecz również przez władze osób wydających pełnomocnictwa, przez policyę, sędziego pokoju, sędziego miejskiego i przez naczelnika ziemskiego lub włościańskiego.

Deklaracye wraz z pełnomocnictwami trzeba natychmiast złożyć w biurze statystycznem Kijowskiego Zarządu Miejskiego.

4) (Art. 33 p. 5). Osoby wynajmujące przynajmniej od roku w obrębie osad miejskich danego powiatu na swoje imię oddzielne mieszkanie i (p. 6) osoby (z wyjątkiem robotników i niższych urzędników), przynajmniej od roku mieszkające w obrębie powiatu i przynajmniej od roku pobierające określoną emeryturę za służbę rządową lub w instytucyach ziemskich, miejskich lub stanowych, lub też na kolejach, winni są natychmiast złożyć w biurze statystycznem Kijowskiego Zarządu Miejskiego piśmienne deklaracye o wciągnięcie ich do listy wyborczej i złożyć przytem stosowne legitymacye. 2259—3—1

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr, 9 róg Puszkińskiej.